

ŻOŁNIERZ POLSKI



PISMO POŚWIĘCONE
CZYNOWI I DOLI ŻOŁNIERZA POLSKIEGO

REDAKCJA I ADMINISTRACJA:
WARSZAWA, WIERZBOWA Nr. 9.

TELEFON: 632 WOJ.
CENA 1 MK.

Obrona Warszawy

II.

Jak wypadła nasza obrona? Proszę bardzo mego czytelnika, aby się nie obrażał, jeśli nie wymienię oddziałów i dywizji, które się odznaczyły w czasie obrony Warszawy.

Nie mogę tego zrobić najprzód dlatego, że to byłoby jeszcze ze szkodą dla wojennych działań naszej armji, powtóre zaś dlatego, że dokładnie nie wiem, które oddziały w tym boju brały udział... Bójcie się Boga,

jakże ja to mogę wiedzieć, przecież to był bój ogromny, na szerokiej przestrzeni, szybko a z wielką zajadłością prowadzony. To dopiero kiedyś historyk jakiś będzie mógł dokładnie opisać a dziś nie każdy nawet dobry sztabowiec dałby temu radę.

W krótkich zarysach było to tak: Myśmy sobie powiedzieli, że naszym niejako trójkątem obronnym będzie Modlin—Radzymin—Karczew, przed samą Warszawą. Powiedzieliśmy to sobie, a tu idzie ciężki atak na Radzymin.

Dobrze.

Bronimy tego Radzymina, coś się tam w którymś pułku popsulo,—rano się zaczął

atak bolszewicki a już popołudniu niema nas w Radzyminie. Co się wtedy działo na tym odcinku sam widziałem. Przyjechał dowódcą tego frontu generał Haller. Pozycja już biegła niestety nie przed Radzyminem, a za tą miejscowością przed Iaskiem. Sam widziałem jak generał Haller chodził po okopach i doświadczonym słowem doradzał poszczególnym żołnierzom, jak sobie mają miejsca do strzału wybierać, jak mają nieprzyjaciela wypatrywać.

Ten Radzymin to wówczas bolał wszystkich jak jakaś choroba. Zaraz się w mieście dowiedzieli, że coś się niedobrego kroji. Na ten radzyński odcinek przyjechał wkrótce premier naszych wszystkich ministrów i rządu Witos. Żołnierze niektórzy go poznali, więc do nich przemówił i zagrzał ich należycie.

Tymczasem w nocy jeszcze się pogorszyło, nieprzyjaciel wszedł jak gdyby w głęboki worék, między Benjaminowem a Radzyminem i niby jest już poprostu pod Pragę samą.

Nasi go wyrzucili nocnym kontratakiem, przychodzi ranek, jeszcze wiara nie odsapła, a tu przychodzi nowy rozkaz, ale też coprawda i nowe siły, żeby za każdą cenę Radzymin odebrać.

Kto atakuje? Atakuje dobre wojsko generała Rzątkowskiego, Żeligowskiego i pułkownika Burhardta. Wykonali ślicznie ten atak. Na własne uszy słyszałem, jak jeden stary pułkownik francuski (bo trzeba przyznać Francuzom, że w tym boju, jak też wogóle i w różnych innych, które się w tym czasie toczyły, — stawali na pierwszą klasę, istotnie jak przystało na doskonałych wojskowych i dobrych, prawych przyjaciół) mówił: Proszę pana, dawno już nie widziałem piechoty, któraby tak świetnie posuwała się zaraz za tankami, z taką właśnie śmiałością i odwagą, jak polska.

Więc odzyskali Radzymin a tymczasem straciliśmy znów Karczew. Straciliśmy Karczew i Otwock, z czego wynika, że nieprzyjaciel był już przecie przy przeprawie przez Wisłę. Z drugiej zaś strony na górze, od północy maszerował sobie przez ten czas także w głąb kraju, podchodząc coraz bliżej do Wisły w kierunku na Płock, Gaja-

han, były generał carskiej kawalerji, obecnie wódz jazdy bolszewickiej.

Wyglądało to więc w ten sposób, że niby od północnego wschodu, przed Radzyminem trzymamy się jako tako, ale że nas biorą z dwóch stron, od południa biorąc Karczew i Otwock, stojąc wielkimi kupami przed przeprawą przez Wisłę koło Góry Kalwarii... od północy zaś, że nas obchodzą bardzo głęboko, cisnąć mocno na Włocławek i na Płock. Krótko mówiąc, wyglądało to zatem w ten sposób, że o ile Warszawa od frontu się nawet utrzyma, to wzięta od północy i od południa, jak pestka wyciśniętego owocu, wpadnie sama w ręce bolszewików.

Co się działo wówczas w samej Warszawie?

Warszawa przemieniła się wówczas, jak gdyby w jeden wielki obóz wojenny. Całymi dniami i całymi nocami, w różne strony maszerowały oddziały piechoty zmęczonej, albo też ochotników z kokardami. Ruch uliczny raz po raz musiał się zatrzymywać wobec przejazdu długich, ciężkich węzów naszej artylerji. To znowu na jakimś placu musiały się zatrzymać wszystkie tramwaje przed nieskończonym szeregiem ogromnych taborów, ciągnących z jednego końca stolicy na drugi.

Na wszystkich placach publicznych pokazały się stoliki z lotną komisją werbunkową, która zapisywała ochotników. Zaczęły się odbywać wielkie wiece ludowe, a w jednym z krytycznych dni z balkonu Ratusza przemawiał wspaniale do olbrzymich rzesz ludu nasz prezydent ministrów Witos.

I, — musimy wam to powiedzieć, żeby się z wami podzielić naszą dumą — podczas jego przemówienia stał za nim, za premierem, zwykły nasz sierżant, który całymi garściami rozrzuczał między tłum odezwy „Żołnierza Polskiego“ i numery naszej gazety.

Już o tem, jak ludność zaczęła dbać o żołnierza, nie będę pisać, bo każdy z was z pewnością tego doświadczył. Na ulicach pokazało się mnóstwo stołów z herbatą, i z chlebem, z masłem, do wszystkich teatrów miałeś wstęp wolny i wogóle na każdym kroku mogłeś sam zauważyć, że cała nadzieja tej ludności na tobie właśnie polega.

Sewer.

KORNEL MAKUSZYŃSKI

Wstęp do nowych piosenek

Już kłamałem was, nie licząc słów,
Najmilsi towarzysze
I dla warjackich waszych głów
Piosenki znówu piszę.

Jak Boga kocham, byłem zły,
Najdroższe me chłopaki,
Ze dziwności — wy, przedtem lwy,
Stroili koperczaki.

Myslałem sobie: pał ich szczęście,
Wraz z memi piosenkami,
I dokądże będziecie leżeć
I ja — psiakrew, — za wami?

Jak może być, by taki chłamu
Bolszewik — bić był w stanie?
Myslałem, że wam guzik dam,
Nie piosenki za to wianie.

A dziś... (przyznaje się przez łzę.)
Rozumiem was, wisusy,
I już rozumiem wszystkie te
Jelenie wasze susy.

To kawał był! — Jechał was sek,
By tak udawać raka!
Wy niby w strach, wy niby w lęk
A Moskal wlał do saka.

A czort was wiedział, ściecie tak
Szpakami wykarmieni.
(Czasem to kura jest, nie szpak,
Ściągnięta do kieszzeni).

Już ryczeć chciałem tu i lkać,
Ach, przez was, zło urwiły,
I włosy z głowy chciałem rwać,
Lecz — psiakość, — jestem lisy.

Nie mogłem spać, nie mogłem jeść,
I piłem tylko wodę,
Aż nagle przeleciała wieść,
Jak słońce na pogodę.

Dzwoniła, jako dzwony z wież
Na strony świata cztery:
„Narodzie polski! ciesz się, ciesz,
Twoje wojsko — bohater!”

Choć zżarł ich pot, choć zżarł ich pył,
Lecz niemość im obrzydła,
Dobyl z krwi ostatka sił
I rozwinął skrzydła.

Bo Ten, co szlakiem polskich burz,
Jak złoty grzmot się toczy,
W sumienie swych żołnierskich dusz,
Swe siwe utkwil oczy.

Ogromny, jasny, nie rzekł nic,
I tylko patrzył — błądy,
A słońce mu trysnęło z lic,
Ze źrenic trysły szpady.

I stała się straszliwa rzecz:
Rozkwitły serca w róże,
Ramię się wydłużyło w miecz,
Lęk zmienił się na burzę:

I jeden wielki runął głos,
Co po przez Polskę leci:
„Kuj sercem naszym Polski los,
Masz, Dziadku, znów swe dzieci!”

A Dziadek stał, nie mówił nic,
I tylko patrzył — błądy,
A słońce Mu trysnęło z lic,
Ze źrenic trysły szpady.

A kiedy tak w milczeniu trwa,
Gdy spojrzal w was bez słowa,
Pobiegła Mu po twarzy łza,
Łza jedna — brylantowa.

I wtedy to ogniowy szal
Był ówśj lzy podzięką...
A On, milczący długo stał
I błogosławił ręką.

Jak orzeł był, co wiedzie w lot
Oskowe swe piskleta,
Lub jako głuchy, pierwszy grzmot,
Co burzę wnet rozpęta.

A teraz jest radosny znów,
Już cała polska strzecha,
A was gdy wspomni, to bez słów
Jak słońce się uśmiecha.

Najdrożsi moi! — uśmiech ten,
Ozłociłby kochane,
I oczy wasze, jako len,
I dusze rozśpiewane.

Wspomniecie sercem go wśród pól,
W niebieskiej gdzieś oddali,
W boju ochroni was od kul,
Przed śmiercią was ocali.

Boście już znówu jako lwy,
Znówu błyskający kłami,
Mieliście tylko przykre sny,
I ja je miałem z wami.

Znówu w was ognista kipi krew,
Żar diabli, nie człowieczy,
I wasz zwycięski będzie śpiew!
W pysk weźmie, — kto zaprzeczy.

Zaś ja, — że już najwyższy czas,
(Sam żołnierz małowarty.)
Kolejno, w krąg, ściskając was,
Pośylam wam te karty.



Ze wsi

VII. Ile jest u nas ziemi na parcelację.

Zapytacie z ciekawością: ile też jest ziemi na parcelację i czy jej starczy dla wszystkich? Otóż ziemi nigdy nie może starczyć dla wszystkich. Bo ziemi niemożna krajać do nieskończoności. — A ludność wsi tymczasem mnoży się i mnoży.

Ale starczy jej dla tylu, że ludność wsi będzie zadowolona, o ile to wszystko z dobrą wolą i sumiennie przeprowadzimy.

Otóż ziemi bezleśnej i zdatnej na parcelację mamy w trzech dzielnicach Polski, nie licząc Kresów Wschodnich, **5.300.000 hektarów — czyli 10.00.0000 morgów okrągło.**

Są to ziemie następujące:

Majoraty, majątki państwowe i kościelne. Majątki prywatne większej własności, mające więcej niż 200 morgów obszaru. Ta liczba wydaje ci się, bracie, bardzo dużą — ale widzisz, nie wszystko będziemy mogli rozparcelować. Bo zaraz z tego musimy odliczyć około 400.000 hektarów czyli 800.000 morgów na rzeki, stawy i nieużytki. Przeszło pół miliona hektarów, czyli milion morgów musimy zaraz odliczyć na cele publiczne potrzebne, a więc na drogi, na place, na gmachy rządowe, na domy ludowe, na szkoły rolnicze i ludowe, na urządzenia wojskowe, na zakłady dobroczynne, szpitale wiejskie, ochronki i t. d.

Toż się, bracie, bez tego wszystkiego w nowej Polsce nie obejdziesz.

Dalej trzeba obliczyć to, co wielkim właścicielom ziemi, których jest 13,957, — Sejm pozostawił.

Uchwała sejmowa z zeszłego roku powłada, że w nowej Polsce ludowej dawnym właścicielom wielkim można będzie pozostawić 60 hektarów (120 mor-

gów) ziemi w bliskości miast a 180 hektarów (360 morgów) najwyżej w innych okolicach. W niektórych okolicach Poznańskiego można im będzie zostawić do 400 hektarów — okrągło 800 morgów). Razem dla nich wszystkich trzeba będzie zostawić okrągło 2.700.000 hektarów. Otóż jak potrącimy te wszystkie obszary, które tu wymieniamy — to się okaże iż **zapas ziemi, jaki mamy na parcelację wynosi z górą półtora miliona hektarów, czyli trzy miliony morgów.**

VIII. Ilu nas jest do nabycia ziemi?

Małorolnych i bezrolnych jest w Polsce bardzo dużo.

Robotników rolnych jest w całej Polsce około miliona rodzin.

Małorolnych co mają mniej, niż pięć morgów ziemi, jest 715.321 rodzin.

Robotnicy rolni nie wszyscy nabędą ziemię. Część ich pozostanie jako robotnicy rolni na majątkach państwowych i na resztkach majątków prywatnych — ziemiańskich. Dzisiaj los robotników ogromnie się polepszył, i będzie się polepszał w dalszym ciągu tak, że niektórzy już dziś nawet nie mają chęci zmieniać tego stanowiska na inne. Znaczna część robotników rolnych znów będzie chciała przejść do fabryk jak tylko przemysł się rozwinie, bo życie mlejskie wielu ludzi ze wsi wyciąga.

Część małorolnych również będzie mogła polepszyć swój byt przez zaprowadzenie z pomocą rządową ulepszeń przez wprowadzenie gospodarki przemysłowo-ogrodniczej pod miastami. Zostanie jednak paręset tysięcy rodzin małorolnych i bezrolnych, z których 150 do 200 tysięcy rodzin można będzie osiedlić na gospodarstwach liczących od 10 do 20 morgów ziemi. — **Gospodarstwa podmiejskie będą mniejsze, gospodarstwa czysto rolni-**

EDMUND DE AMICIS

Matka

(Z życia żołnierskiego)

Czuła że młodnieje nieboga, prawie że miała ochotę skakać dokoła niego. Zbliżała się, odsuwała i podchodziła znowu, — zjadała go oczami. Kładła mu rękę na ramionach i spuszczała wzdłuż rąk aż do dłoni, przysuwała mu twarz do piersi podziwiając guziki, potem widząc, że oddechem zachuchała mu kłamię od paska, otarła ją brzeżkiem fartucha. Wreszcie naoglądawszy go ze wszystkich stron, raz jeszcze zarzuciła mu rękę na szyję, nazywając go pieściwie lmieniem. Poczem naraz oderwała się od niego i zapytała z przejęciem:

„A wojna?“

Syn uśmiechnął się. Matka powtórzyła: „A wojna? Powiedz synku, kiedy będzie wojna?“

„Ależ Boże miły, kto mówi o wojnie, matus moja!“

„Nie, nie będzie wojny? — zagadnęła radośnie — już jej nigdy nie zrobicie. Prawda?“

„Nigdy? — Nie można wiedzieć czy nigdy, kochana.“

„Znaczy, że zrobicie? Mów prawdę, synku.“

„Ależ mamo, skąd my żołnierze, możemy wiedzieć o takich rzeczach?“

„A któż ma wiedzieć, jeżeli nie wy, którzy ją robicie“ — mówiła matka tonem głębokiego przekonania. — „Kto inny, jeżeli nie wy właśnie?“

To powiedziawszy, czekała spokojnie odpowiedzi z tak zabawnym wyrazem zaciekawienia w twarzy i w całej postaci, z takim dobrym i miłym uśmiechem na ustach i z jakimś takim dziwnym światłem w oczach, że syn, także uśmiechnięty, patrzył na nią prawie w zachwyceniu tak mu się podobała w tej chwili, uczył w sercu nowy, a tak silny przypływ tkliwości, że skoczył ładnym susem, chwycił w dłonie jej głowę i całował, kołysząc nią żartobliwie, tak jak pieścimy małe dzieci, i raz jeszcze przycisnąwszy usta do jej czoła, szeptał wesoło: „Moja kochana, kochana starszka.“

A ja zawsze stojąc opodal, oparty plecami o ścianę, z rękami założonemi na piersiach, myślałem:

cze—większe. Oprócz tego grunty miejskie i podmiejskie, które tutaj nie są wliczone pójdą na utworzenie domków z ogrodami dla robotników miejskich.

Jan St.

Bohaterska dywizja

Akcja dywizji gen. Krajowskiego.

D. 6 sierpnia nie było już bolszewików ani w okolicach Brodów, ani też na sąsiednich odcinkach frontu południowego, na linii dawnej granicy rosyjsko-austrjackiej.

Niebezpieczeństwo, grające Lwowi, minęło... Główna w ten zasługa gen. Krajowskiego i jego bohaterskiej dywizji, której żołnierze, według słów gen. Iwaszkiewicza „zapisali się chlubnie w dziejach Polski“, a dowódca której, gen. Krajowski, stanął ponad chwałę...

Dla tego też, „na interwencję“, jak głosi cytowany już raport, dowódcy VI armji o odznaczeniu za waleczne czyny żołnierza, nadeszło z Nacz. Dowództwa zawiadomienie, że:

Dywizja gen. Krajowskiego została odznaczona krzyżami waleczności (virtuti militari)

w liczbie 361-u, które zostały w dn. 7 sierpnia nadane osobliście przez dowódcę VI armji, gen. Iwaszkiewicza w mieniu Rzplitej żołnierzom i oficerom, wskazanym przez dowództwo dywizji z gen. Krajowskim na czele.

Uroczystość odbyła się rano na miejscu postoju sztabu dywizji w Zabłotcach po Mszy polowej, odprawionej na biału przez ks. mjr. Gallasa, który nadto wygłosił każde okolicznościowe.

„Ten chłopiec ubóstwia matkę. Musi więc być dobrym żołnierzem, posłusznym, karnym, pełnym miłości własnej odwagi. Tak, i odwagi, bo dusze, które tak silnie głęboko czują miłość, nie mogą być tchórzliwe. Ten żołnierz, jeżeli kiedy znajdzie się na froncie, da szlabić bez trwogi i umrze z imieniem matki na usta. Nauczcie go, co to jest Ojczyzna, dajcie mu do zrozumienia, że Ojczyzna, to sto tysięcy matek i sto tysięcy rodzin, takich jak jego, a będzie kochał Ojczyznę z zapalem. Ale trzeba zacząć od matki. O! gdy wszystkie uczucia lepsze i wszystkie czyny uczciwe szlachetne, które napawają nas dumą, dały się wysłać w pierwszym i istotnym zarodku swoim, prawie wszystkie odkrywalibyśmy je w sercu matki naszej. Ileż znak za męstwo wojenne powinnyby błyszczeć na psi nie synów, ale matek! Ile wieńców wawrzynoch zamiast na młode i ciemne, należałoby kłaść niwe głowy! O matki, wy nie powinniście nigdy urać! Lub przynajmniej powinniście stać u boku synów waszych i towarzyszyć im do końca ich życiowych dróg. Wobec was, sędziwych, byliśmy zawsze ećmi, kochalibyśmy was zawsze jedyną miłością. A wy tymczasem zostawiacie nas samych! O nie, nie samych. Zostaje nam słodka

Po przypięciu odznak orderu **virtuti militari** ustawionym w jednym szeregu oficerom i żołnierzom z gen. Krajowskim i szefem sztabu dywizji 18-tej mjr. Arciszewskim na czele, gen. Iwaszkiewicz podkreślił, iż są to pierwsi po kawalerach kapituły tego orderu, kawalerowie krzyża waleczności i że świecić winni przykładem męstwa i bohaterstwa całej armji, broniąc honoru żołnierza polskiego i Ojczyzny.

Następnie przed kawalerami **virtuti militari** przedefilowały biorące udział w uroczystości oddziały 18-tej dywizji i delegacje innych oddziałów, oddając im honory wojskowe...

Uroczyste te chwile utrwalone zostały przez fotografa „Kordjana“, przybyłego ze Lwowa razem z przedstawicielami prasy, poczem odbyło się „krótkie śniadanie“.

I zasiedli doń za jednym stołem z gen. Iwaszkiewiczem i Krajowskim żołnierze — kawalerowie orderu **virtuti militari**, gwarząc przy jedzeniu po koleżeńsku o minionych bojach, oraz o czekających ich bojach w obronie Ojczyzny i Stolicy, do której rwały się serca i myśli wszystkich, pragnąc by grożąca jej tak, jak poprzednio Lwowi, fala watach bolszewickich była odparta i rozproszona...

— Walczyć będziemy do upadłego — mówił jeden z żołnierzy, zwracając się do generała Iwaszkiewicza. A nasz „kochany tatuścio“ (p. gen. Krajowski, którego tem mianem ochrzciła 18 dywizja) nam w tym przewodził musli...

— Na zdrowie, boso kawalerze, — chodź, trąć się ze mną szklanicą — mówił następnie gen. Iwaszkiewicz do jednego z odznaczonych krzyżem waleczności żołnierzy, który przybył na uroczystość bez butów... Dostaniesz bracie nowe buty, by Lwów nie pomyślał, że kawalerzy orderu **virtuti militari** pozwalają bolszewikom ścigać z nóg swoich buty, lub, że w walkach z bolszewikami gubią buty... S. J.

(Ciąg dalszy nastąpi)

pamięć wasza, wasz ukochany obraz wiecznie żywy w oczach, wasze najdroższe rady, zawsze obecne w myślach. I to nam wystarcza. Ilekroć duszę opadnie nam beznadziejna nuda życiowa, lub jakieś gorzkie rozczarowanie obudził w sercu uczucie nienawiści i odrazy ku ludziom, między ludźmi, a nami staje święty, obok postawiony, kojący obraz wasz i zdaje się nam, że wołacie nas po imieniu tym drogim głosem waszym, którym karciliście nas, dzieci. Więc mimowoli uginamy kolano i składamy ręce przed obrazem waszym, błagając przebaczenia“.

W tej chwili wpadł do pokoju, zrzedzając adjutant-major z pierwszego oddziału.

„Gdzie jest oficer pikiety?“ — rzucił do kogoś za drzwiami.

Zrozumiałem, otrząsnąłem się i stanąłem przed nim wyprężony z palcami u skroni.

„Obecny!“ — zawołałem.

Spojrzał mi badawczo w twarz i miał taką minę, jakby chciał zapytać:

„A cóż to ma znaczyć, do diabła?“

K o n i e c .

Listy żołnierskie

Szanowna Redakcjo!

My, żołnierze 9-tej kompanji, III Baonu, 45-go Pułku Strzelców Kresowych, prosimy o zamieszczenie naszego pisma z dnia 12 sierpnia 1920 r. w „Żołnierzu Polskim”.

Hańba i pogarda dla zdrajców Ojczyzny!

My, żołnierze 9-tej kompanji, III Baonu, 45-go Pułku Strzelców Kresowych, wyrażamy wzdąć i hańbę szeregowcom: Wiśniewskiemu Władysławowi, zamieszkałemu w wsi Sulbówce Katy ziemi Łomżyńskiej i Drożdźle Antoniemu, zamieszkałemu we Lwowie, którzy zbiegli z szeregów naszej kompanji, czem przynieśli wstyd, wobec Ojczyzny. Uważamy ich za ludzi podłych, za zdrajców Ojczyzny, którzy w chwili niebezpieczeństwa, zdradzili Sztandar Narodowy, pozostawiając ziemię i chaty ojczyste na pastwę dzikiego wroga. Niech im nikt ręki nie poda.

Zastulili oni na śmierć z ręki godnych synów Ojczyzny.

Prosimy i inne pisma o powtórzenie, aby głos nasz usłyszeli ich krewni i znajomi.

Zasylamy „Cześć” bratnim szeregowym, którzy trwają, aby bronić naszą Ojczyznę od niebezpieczeństwa.

Szeregowi 9-tej kompanji.

Kronika wojskowa

Komunikaty Sztabu Generalnego.

Warszawa, dnia 23 sierpnia 1920 r.

Front północny:

Nieprzyjaciel osaczony ze wszystkich stron przez nasze wojska, próbował w ciągu dnia wczorajszego przebić się ku wschodowi. W tym celu z niezwykłą zaciętością zaatakował nasze oddziały, ugrupowane na południe od Miawy. Za serię ciężkich strat jakie poniósł jeden z bohaterkich pułków 19 dyw., atak odparto. Stwierdzono, iż żołnierzy naszych, wziętych do niewoli, kozacy kubańscy w okrutny sposób pomordowali.

Na pozostałych odcinkach bolszewicy porzucają broń i w popłochu uciekają ku granicy niemieckiej, którą, jak stwierdzono, tłumnie przechodzą.

W ostatnich walkach zostały zupełnie rozbita 18 i 33 dyw. sow., 54 zaś dostała się do niewoli.

Dywizja jazdy pułkownika Dreszera, działająca na tyłach bolszewickich, zdobył w dalszym ciągu 2,000 jeńców, 5 dział, kilkadziesiąt karabinów maszynowych i bardzo znaczną ilość taborów z materiałem wojennym.

Ogółem przez punkty zborne 5 armji przeszło dotychczas z górą 20,000 jeńców. Ostatnio wpadły w nasze ręce sztaby 18 i 54 dyw. sow., 8 sztabów pułkowych, przeszło 2,700 wozów z materiałem wojennym, dziesiątki karabinów maszynowych, działa, kancelarje dywizyjne ze składami map sztabowych i t. p.

Front środkowy:

Oddziały 15 dyw. p. w 5-godzinnej walce pod Śniadowem rozbiły 11 dyw. sow. Bolszewicy walczyli rozpaczliwie przechodząc parokrotnie do ataków na bagnety; wzięto 400 jeńców, 7 armat, dużo materiału technicznego, taboru i 7 wielbłądów. 59 p. p. zajął po zaciętych walkach dn. 22 sierpnia

Łomżę, biorąc parę tysięcy jeńców z 4, 5, 6, 11 i 56 dyw. sow. i ogromną zdobycz, dotychczas nie zarejestrowaną. Dowódcy w dalszym ciągu meldują jednomyślnie o dzielnej postawie ludności cywilnej, która chwyciła za broń i walczy obok żołnierza.

W walkach pod Łomżą ponownie okrył się chwałą jeden z kapelanów, ks. Zabłocki, który dając przykład mężstwa, szedł w pierwszym szeregu do ataku.

Oddziały 1 dyw. leg. zajęły dnia 22 b. m. rano po walce Białystok. Szczegółów brak.

Dnia 21 b. m. nieprzyjaciel usiłował przy pomocy pociągu pancernego zaatakować Brześć Litewski. Atak odparto. Grupa gen. Balachowicza w wypadzie na Piszczę zdobyła 2 armaty i znaczną ilość jeńców.

Front południowy:

W rejonie Dobrotworu i Kamionki Strumiłowej oddziały naszej jazdy, przeprawivszy się na prawy brzeg Buga, utrudniają skutecznie odwrót armji konnej Budiennego. W szeregu drobnych potyczek wzięto kilkunastu jeńców, jeden szwadron nieprzyjacielski uległ zupełnemu rozbitiu.

Na wschód od Lwowa wojska nasze kontynuują pościgi za cofającymi się dywizjami bolszewickimi.

Naczelné Dowództwo Wojsk Polskich.
Sztab Generalny.

Warszawa, dnia 24 sierpnia 1920 r.

Front północny:

Pozostałe oddziały 4 armji sow. zebrały się w silną grupę, zdołali po zaciętych kilkanaście godzin trwających walkach przebić się w rejonie Chorzele w kierunku na Kolno, obsadzone już przez znaczniejsze siły naszej 4 armji. Pościg oddziałów 1 armji za nieprzyjacielem w toku, 5 armja wylądowała w dalszym ciągu niedobitki wojsk sowieckich blądzące w rejonie na zachód od linii kolejowej Modlin-Miawa.

Front środkowy:

Armje frontu środkowego, oskrzydłajacym ruchem ku północy zajmując Knyżyn, Stawiski i Kolno zamykając pierścien okalający 4 i 15 armje bolszewickie. Nieprzyjaciel, sciągany ze wszystkich stron, skupia się w większe masy i stara się rozpaczliwie przerwać szelazny pierścien naszych wojsk. Tak w dniu 23 b. m. pod Kolnem prowadził nieprzyjaciel 9 zaciętych ataków, które przez dzielny wielkopolski 60 pułk piechoty zostały z ogromnymi stratami dla nieprzyjaciela odparte. Wymieniony pułk przeszedł następnie do kontrataku i zdobył przeszło 1000 jeńców, w tem dowódcę dywizji, 10 dział, kilka sztabów pułkowych, samochody i ogromne taboru.

Przy zdobyciu Łomży wzięto 2000 jeńców, 9 dział, 22 karabiny maszynowe i bardzo duży materiał wojenny. Po zajęciu przez 1 dyw. leg. w dniu 22 b. m. rano Białegostoku trwały w samym mieście jeszcze przez 20 godzin zaciekle walki uliczne z przybyłą na pomoc z Grodna 55 dyw. sowiecką i miejscową ludnością żydowską, która wydatnie zasiała szeregi bolszewickie. W walkach w rejonie Białegostoku wzięła 1 dyw. leg. przeszło 7000 jeńców i zdobyła 18 dział, 49 karabiny maszynowe i ogromny materiał techniczny. Wskutek poniesionej klęski wzrasta demoralizacja wśród poszczególnych oddziałów nieprzyjacielskich. Dońscy kozacy i kalmycy przechodzą gromadnie na naszą stronę.

W rejonie Brześcia Litewskiego spokój. Pod Włodawą, Opalinem i Hrubieszowem oddziały nasze odniosły szereg lokalnych sukcesów, przyczem wzięto jeńców, jedno działo i kilka karabinów maszynowych.

Front południowy:

Na południe od Lwowa zajęły oddziały 12 dyw. piechoty Świrz, rozbijając brygadę sowiecką i biorąc cały 565 pułk piechoty do niewoli. Kawalerja nasza w rejonie Dobrki rozbiła 3 sotnie nieprzyjacielskie i wzięła 300 jeńców. Na południe od Kamionki Strumiłowej i Bojańca, tudzież na wschód od Kurowie utarczki z oddziałami nieprzyjacielskimi.

Naczelné Dowództwo Wojsk Polskich

Sztab Generalny.

Za dezercję. Sąd Wojskowy Okręgu Generalnego Warszawskiego jako sąd doraźny zasądził wyrokiem z dnia 20 sierpnia 1920 r. szer. Dynie Szmula z 36 p. p., syna Abrama i Marjem za zbrodnie dezercji z par. 69 W. K. K. — oraz wyrokami z dnia 21 sierpnia 1920 r. szer. Nadolnego Waclawa z 4 p.

ul., syna Franciszka i Antoniny i szer. Szefflera Eugenjusza z B. Z. 36 p. ul., syna Pawła i Wiktorji, obu za zbrodnię dezercji z par. 69 W. K. K. na wydalenie z wojska i karę śmierci przez rozstrzelanie. Wyrok z dnia 20 b. m. wykonano tegoż dnia o godz. 17-aj 15 m. wyroki zaś z dnia 21 sierpnia 1920 r. tegoż dnia o godz. 19-aj min. 20 w Cytadeli w Warszawie.

Ochotnicy klerycy. W charakterze ochotników żołnierzy po dzień 16 b. m. za zgodą władzy duchownej zgłosiło się do szkolnej kompanji sanitarniej w Krakowie 62 kleryków, nadto do służby pomocniczej sanitarniej zgłosiło się 50 młodzieży zakonnej. Ochotnicy odbywają już ćwiczenia w mundurach.

Z kraju

Spekulacje niemieckie na zwycięstwo bolszewików. Gen. Le Rond w sprawozdaniu, przesłanem do Paryża, stwierdza, że niepokoje na Górnym Śląsku zostały wywołane przez skrajne tywioły niemieckie, które wierzyły w zwycięstwo wojsk bolszewickich i w tej nadziei wystąpiły zbrojnie przeciw Polakom i Francuzom.

Rząd niemiecki, który kierował się spekulacją na militarne sukcesy bolszewickie, wspierał te wykroczenia wszelkimi możliwymi środkami. Jako dowód przytacza gen. Le Rond „Gleiwitzer Zeitung”, w którym proklamowano nawet neutralność Górnego Śląska i domagano się rozbrojenia i wydalenia wojsk sprzymierzonych.

W związku z tem żądaniem wywołano niepokoje nacjonalistyczne i komunistyczne, które w Katowicach przybrały charakter wyraźnie bolszewicki.

Amunicja dla Polski. Parowiec amerykański „Malta”, naładowawszy w Salonikach amunicję dla Polski, wyruszył następnie do Gdańska, pod komendą polską.

Ze świata

Stan wojsk Wrangla. Położenie wojsk Wrangla staje się coraz pomysłniejsze. Posiada on około 20.000 żołnierzy w doskonałym stanie. Ludność odnosi się do niego z zaufaniem, gdyż jego armja nie przeprowadza rekwizycji zupełnie, a utworzone przez niego komitety chłopskie zarządzają opuszczoną ziemią w sposób zadawalniający.

Niemcy otwarcie pomagają bolszewikom. Niemcy całemi masami przechodzą granicę i wstępują do wojska bolszewickiego. Delegacja niezależnych socjalistów z Berlina i Wiednia, będąca w Szczecinie, nawiązała kontakt z bolszewikami i zagroziła do walki z Polakami. Opowiadają oni, że Niemcy przejdą na stronę bolszewicką, aby odebrać Polsce korytarz i połączyć się z Prusami wschodnimi.

Lloyd George się cofa. Lloyd George i Giolitti zastanawiali się nad sytuacją polityczną, a zwłaszcza nad wypadkami w Europie wschodniej.

Rządy angielski i włoski dowiedziały się z przykrością o tem, że rząd sowieński stara się narzucić Polsce warunki, niezgodne z niezwyciężnością narodu, chociaż przedstawiciele sowieński w Londynie częstokroć powtarzali coś zupełnie przeciwnego. Stworzenie milicji obywatelskiej, wymienionej w czwartym punkcie, proponowanych przez sowieński warunków pokojowych, jest sposobem, zmierzającym do zburzenia ustroju demokratycznego, a zastąpienia go przez dyktaturę mniejszości, która przyjąłaby doktrynę bolszewicką. Rokowania z rządem, który nie dotrzymuje słowa, stają się trudne, a nawet wprost niemożliwe. Jeżeli rząd sowieński nie zechce cofnąć haniebnych propozycji i jeżeli w dalszym ciągu będzie prowadził wojnę na ziemiach polskich, aby narzucić narodowi polskiemu wymienione wyżej warunki, żaden rząd wolnościowy nie może uznać oligarchji sowieński, ani też z nią się porozumiewać.

Rozmałości

Nowa wykopaliska w Pompel. Z Neapolu donoszą o ciekawych wykopaliskach, jakie udało się w ostatnich czasach poczynić w Pompel. Odkopano dotąd jedną stronę amfiteatru. Znalaziono tam przedmioty mając o ile możności pozostać w samejże i nie być przenoszone do muzeów. W beczkach z wiśni tkwiły jeszcze szpunty, jak pozostały w dniu strasznej katastrofy. Płace, stoły i obicia ścian pozostały nienaruszone. U drzwi zachowały się skomplikowane zamki i rygle, dające świadectwo, że w starożytnej Pompel działalność złodziejska była bardzo żywa. Sklep lampiarza wykazuje modele lamp ówczesnych z brązu i ozdób ściennych, oraz różnych zdobnych przedmiotów na gotowalnie kobiece. Naprzeciw muści się sklep z sukmem pełen zapasów towaru z farbarnią. W obecności sprawozdawcy odkopano całą rodzinę, złożoną z ojca, matki i dwóch chłopców. Tuż koło amfiteatru odkopano dom większy znacznie od innych, którego komnaty od ulicy mają mur podwójny, wielką bramę w brzozy zdobną i doskonale zachowaną. W ogrodzie znajduje się basen na ryby. Na ulicy tej leży oberża przy oberży z jednej szynk przy szynku z drugiej strony, znać musiała to być niezmiernie ożywiona ulica.

Wzrost samobójstw kobiet w Ameryce. Statystyka wykazuje w krajach o anglo-saskiej ludności rażący wzrost samobójstw wśród kobiet. W Ameryce stwierdzono, że w roku 1919 więcej samobójstw było wśród kobiet niż pośród mężczyzn. W obecnej chwili stosunek kobiet do mężczyzn w tej mierze jest jak 2:1, podczas gdy w r. 1918 jeszcze przypadła za ledwie jedna kobieta na trzy samobójstwa mężczyzn. Przypisują zjawisko to temu faktowi, że po wojnie kobiety biorą tam znacznie żywszy udział w życiu publicznem i samoistnie zmuszone są podjąć walkę o byt. Istnienie ciche, domowe w dawniejszych czasach nie dawało im tyle powodów do zwątpienia o życiu.

Para małżeńska, licząca wspólnie lat 30.

W Koszycach zostało onegdaj zawarte dziwne małżeństwo. Przed urzędem zjawili się 17-letni Michał Sislak i 13-letnia Janka Halek i prosili koniecznie o udzielenie ślubu. 13-letnia narzeczona oświadczyła, że swego narzeczonego ogromnie kocha i dlatego chce koniecznie wyjść za mąż. Ponieważ nic nie stało na przeszkodzie, gdyż wszystkie papiery były w porządku, przeto młodocianej parze na wzięcie ślubu zezwolono.

SPORT

Sport w wojsku. Dnia 14 b. m. drużyny wojskowe we Lwowie rozegrały 2 matche footballowe. Na boisku wojskowym Cyadei grały połączone Baony wartownicze V/I. i 3/II. z d-użyną 33. pp. z Przemysła. Gra na ogół poprawna, skończyła się nierozegraną 1:1.

Równocześnie na boisku „Pogoni” odbyły się zawody między drużyną 40 pp. a drużyną lwowskich lotników. Obie drużyny wykazały wysoką klasę gry, posiadają bowiem w swym składzie graczy najlepszych drużyn polskich. Drużyna lotników jakkolwiek bardzo silna, uległa zwyciężającej od szeregu tygodni drużynie 40 pp. w stosunku 3:1 (0:1).

Olimpiada wojskowa. Rozgrywane obecnie pomiędzy drużynami wojskowymi matche są już rozgrywkami do przyszłej olimpiady wojskowej, która się odbędzie jesienią w Warszawie. Po rozegraniu matchu między drużynami oddziałów, należących do poszczególnych D. O. Genów, odbędą się matche między najlepszymi drużynami między — D. O. Genowami według następującej normy: Kraków-Kielce (zwycięstwo Krakowa pewne); Łódź-Warszawa (plus dla Warszawy); Lwów-Lublin (plus dla Lwowa) Poznań-Pomorze (plus dla Poznania). Drużyny zwycięskich D. O. Genów spotkają się ostatecznie w Warszawie. Według dotychczasowych wyników, można przewidywać, że walka o ostateczne zwycięstwo rozegra się między Lwowem (40 pp.) a Krakowem (20 pp.).

Pocztą „Żołnierza Polskiego”

Szwolężera kapr. Ślusarka Piotra, który służy w pierwszym szwadronie, w pierwszym pułku szwoleżerów, a który obecnie znajduje się na froncie, poszukuje brat Ślusarek Antoni.

Kolegów wyżej wymienionego, proszę by podali mi o nim jakieś informacje do Ekspozytury Oddziału II Naczelnego Dowództwa w Krakowie ul. Warszawska, koszary Jana Sobieskiego.

Stanisława Barczaka z 144 p. strzel. kres. 3-go Baonu 3-ej komp., Poczta połowa 33 poszukuje Leokadja Sokolowska Szpital wojskowy Wadowice.

Redakcja uprasza usilnie o udzielenie jakichkolwiek wiadomości o zaginionym ochotniku szeregowcu Konstantym Sienkiewiczem z 205 p. p III baonu 9 komp. pod adresem redakcji: Wierzbowa 9. — Warszawa

Włodzimierz Brodzikowski z Olszanki na Podolu, przybyły prosi syna Henryka o wiadomość o sobie; tych co go znają lub znali i wiedzą gdzie się znajduje lub co się z nim stało o powiadomienie go pod adresem: Kalisz skrzyńka pocztowa № 19.

Pionier Dobrołęcki Feliks z 1 komp. motorowej w Modlinie poszukuje chrestnej matki.

Kaprala Gilewskiego Zbigniewa z 6 bat. haubic, 5 p. artylerji lwowskiej — Poczta połowa 12, poszukuje brat, sierż. Władysław Gilewski. Kielce. Wojsk. Szpital Okręgowy, Barak Zakazny, Sala 1.

Żołnierze walczący obecnie na froncie północnym poszukują chrestnych matek. Adres: M. Michałowski i Aleks. Kozłowski k. k. m. II baonu 31 p. strz. kres., 10 Dyw. Poczta połowa 35.

Sierżant Banaszewski Gustaw z 1 komp. 1 plut. 1 B. E. I Armji poszukują chrestnej armji celem rozweselenia swej doli żołnierskiej.

Narcyz Piasecki z Mohylowa prosi o wiadomości o synu Michale, który w roku 1919 wyjechał z Mohylowa aby wstąpić do Wojska Polskiego. Wiadomości: Warszawa, Mokotowska 1, m. 15. Jednocześnie uprasza się o nadesłanie adresów por. Wisznińskiego i Michalskiego, również z Mohylowa.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

(Na listy niepodpisane redakcja nie odpowiada)

Br. Żuk, II komp. 221 ech. p. p. List wydrukujemy.

Czytelnik „Żołn. Pol.” st. żołn. 43 p. strz. kres. List otrzymaliśmy bardzo spóźniony, tak, że już umieścić nie możemy.

Kpr. Kwiatkowski. Umieścić nie możemy.

Sierż. Zygmunt Stokowski. Nie możemy umieścić.

Sierż. Kędziński Zenon, 12 Dyw. piech. W sprawie awansu zwróćcie się do Komisji Weryfikacyjnej dla Leg. Pol. Najlepiej by było załatwić to osobiście Kapł. Macieja, Warszawa, Belweder.

S. K. Lotnisko. Są ustanowione dodatki dla tych podoficerów, którzy służą dłużej niż 3 lata w wojsku. Dodatków nadzwyczajnych za dalsze lata służby niema.

Pismo wychodzi we wtorki, czwartki i soboty.

Prenumerata miesięczna 8 mk., dla wojskowych 5 mk. Cena numeru 1 mk. Prenumeratę przyjmuje Administracja pisma oraz wszelkie biura dzienników i Dowództwa wojskowe w Polsce.

Pismo redaguje komitet redakcyjny. Adres redakcji i administracji: Warszawa — Wierzbowa Nr. 9 II p.

Drukarnia „Żołnierza Polskiego”. Długa 50.